

WARUNKI PRENUMER. TY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośzenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś N. M. P. Rożańcowej.

Jutro Aniołów Strużów.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Poniedziałek dnia 20 Września (2 Października) 1876 r.

SAFANDUŁY

Komedja w 5-ciu aktach, Wiktora Sardou.

Książę de la Rochepean	—	—	—	—	—	Pan Stolpe.
Margrabia de la Rochepeán	—	—	—	—	—	Pan Żółkowski.
Małgorzata	—	—	—	—	—	Panna Popiel.
Rozalja de Forbac	—	—	—	—	—	Panna Micińska.
Leonidas Vauclin	—	—	—	—	—	Pan Rapacki.
De Valcreuse	—	—	—	—	—	Pan Schober.
Fromental	—	—	—	—	—	Pan Ostrowski.
Urban Fromental	—	—	—	—	—	Pan Szymanowski.
Marceli Cavalier	—	—	—	—	—	Pan Tatarkiewicz.
Barillon	—	—	—	—	—	Pan Grzywiński.
Bourgogne	—	—	—	—	—	Pan Kruszewski.
Służba						

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7 $\frac{1}{2}$ wiecz.

✱ **Czytelnicy!** Czy przypominacie sobie dawną już lecz głośną swojego czasu powieść podobno Balzaka; pod tytułem *Jaszczur*? Czy pamiętacie, jak bohater tego fantastycznego a jednak wielką prawdą nacechowanego utworu, obdarzony został cudownym talizmanem, zawartym w kawałku jaszczura, za pomocą którego każda chęć jego ziszczała się natychmiast, lecz za każdym takim ziszczeniem, cudowny ów jaszczur kurczył się w oczach zrozpaczonego właściciela, wiedzącego dobrze, iż wraz z zupełnym zniknięciem talizmanu utraci możliwość zaspakajania wszystkich żądz i fantazji swoich. Otóż, czytelnicy, zastanówcie się chwilkę i powiedzcie, czy redaktor „Antraktu“ i jego tak młody... jeszcze „organek“, nie przypomina wam dziejów owego bohatera powieści i owego jaszczuru?

Niestety! za każdą chęcią podniesienia tego osieroczonego Pisemka, które jak dziecię zamaskowanego zreszcznie bankruta, zrodziło się w złoconej kolysce, na to tylko aby z niej zaraz przejść na twardą posciel ubóstwa, kurczyło się ono w treści i mało w wartości—aż wreszcie, w dniu dzisiejszym... skurczyło i treść i formę od razu!

Że dotąd jednak nie znikło z przestrzeni na której krąży tyle bibułowych planet warszawskich—że pomimo zawziętości mnogich i silnych przeciwników, poprzysięgło sobie trwać i przetrwać wszystko—że nawet i w tej smutnej chwili, gdy zmuszone zostało, jak dłużnik po zejściu komornika, ujawnić swoje domowe ubóstwo i wystąpić przed publicznością w ostatniej, kusej i ciasnej odzieży—jeszcze nie straciło ani odwagi ani nadziei i zamysła, z swej małej ćwiartki, uczynić „baterję pływającą“ i ostrzeliwać z bliska, najwarowniejsze nawet fortece w krainie „Niebellungowskich“ Karłów—to zawdzięcza jedynie uporczywej wytrwałości swojego sternika, który wie dobrze, iż z całej niegdyś silnej floty, pozostała mu tylko ta jedyna łódka na której wiezie swoje i... swoich losy—i który postanowił, raczej wysadzić ją w powietrze, niż poddać nieprzyjaciółom dojeżdżającym już z bliska...

Tak, czytelniku! Antrakt, choć jak ów jaszczur skureczony... chwilowo—żyć jednak będzie—in w świeżej, ciasnej z pozoru lecz swobodniejszej „istotnie“ formie, postara się ujawnić ducha, który go ożywia.

Śmiało więc, łódka moja! roztrzając otaczające cię bałwany... Wywieszam na twoim maszcie dawną, podartą w tyłu zapasach, feljetonową flagę i odtąd sam tylko, zawsze przy rudlu, kierować twym biegiem pragnę.

Choć opuszczony przez załogę—na którą nie stać mi zółdu—znajdę jednakże drogę na wodach dobrze mi znanych... a wieści z łądu przyniosą mi drobne lecz silne w locie ptaszyny. Chyże gołąbki składać mi będą świeże z artystycznego świata depeşe—lotne bociany rozklekocą dzieje wieśniaczych dworów białych... a szparkie jaskółki, rozgnieżdżone po chatach ludu i po gżemsach pałaców miejskich, opowiedzą mi wszystko co za ścianami tych chat i za murami tych pałaców dzieć się będzie.

Nie sądzicie jednak, Wy—wierni w doli i niedoli, czytelnicy moi, że stosunek mój do Was, oprze się na... deklamacji tylko. Nie! Stary płatnik przy dziennikarskiej kasie, znam dobrze prawdziwą wartość tych wyrazów jałowych, co jak licznym świeżo pozłoczone, choć podobne z połysku do szczerzego złota, nigdy przecież wagi jego nie mają... Więc tedy nie będę Wam płacił tą fałszywą monetą.—Inny wygodniejszy dla was i dla mnie stosunek pragnę zawiazać z Wami i uczynię ten feljeton codzienną pogadanką o wszystkim, co ze spraw

i z dziejów społecznego życia, pod oko mi wpadnie lub dojdzie do wieści.

Nie ludzę się jednak! Wiem że na tej nowej dla Antraktu drodze—spotkam trudności nie mało, że nie łatwo mi przyjdzie spoić z sobą tyle różnobarwnych przedmiotów, i w jednym tonie utrzymać tyle rozprzężonych dźwięków; wiem że zaraz po serdecznym hołdzie złożonym talentowi artysty, lub czynom człowieka, przyjdzie mi wyszydzić nadętego głupca, lub zdemaskować łotrą przybranego w Katońskie pozy. Lecz to wszystko nie zraża mnie wcale i nie cofnie z drogi.

Dzisiaj jeszcze, w kilku pierwszych numerach z reformowanego Antraktu, znajdziecie pewnie ów niedostatek spójności i dosłyszycie niestrojność jego nut pojedynczych z tonem jego myśli przewodniej—lecz rozdźwięk taki z dniami każdym nikać będzie, aż wreszcie przyjdzie do tego, że na całej tej drobnej ćwiartce, zapanuje harmonja—choćby kontrastu nawet—i że każde wyrzeczone tu słówko, proste czy połyskliwe, smutne czy wesołe, serdeczne czy urągliwe, nie będzie szklaną perłką ani martwym ogniwem w frazesowym łańcuszku, lecz odłamem bryły z jednolitej myśli, promieniem ze słońca prawdy, która cały świat ogrzewa, oświeca i rozplądnia razem.

× Zagranica jest na nas bardzo łaskawa. Przywozi nam wiele... przyzwoitych bardzo rzeczy.

Zaszedłem niedawno do jednego ze sklepów galanteryjnych za Żelazną Bramą i prosiłem o pokazanie krawatów. Młoda kupcowa położyła przedemną całą paczkę krawatów, używanego obecnie fasonu zakrywających całą pierś...

Zacząłem się w nich rozglądać. Uderzyło mnie, że u niektórych krawatów u dołu, wisiały jakieś czarne gumowe sznurki... Pociągnęłem za jeden i w tejże chwili u samej góry krawata, materia odwinęła się a natomiast wystąpiła... cokolwiek, a nawet i zupełnie, wygorowana fotografia jakiejś... damy...

Pozycja moja w tej chwili była nieszczególna—widocznie młoda kupcowa nie miała pojęcia o tem, co za sztuczka znajduje się w krawacie...

Szczęściem nadszedł mąż jej i jakoś się to wygłodziło... Ma się rozumieć że krawata malowniczego nie kupiłem, nie uważając go za odpowiedni do oglądania przez... siostrę lub matkę...

× Przedwczoraj między drugą a trzecią godziną przy ulicy Marszałkowskiej, niedaleko S-to Krzyńskiej, można było zauważyć sporą warstwę kartofli, leżącą między szynami kolei konnej. Ma się rozumieć, że nasza obiecująca młodź, a także i starsi pracownicy rynsztoka i miotły, rzucili się z dziwną zapamiętałością na ten chleb ubogich...

Czy czasem kolej konna nie ma zamiaru założyć plantacji kartofli, w celu wyżywienia skaleczonych przez jej omnibusy ofiar i ich potomstwa?.. A warto byłoby—bo wkrótce już rozpocznie się sezon „przejeżdżania“.

× Gdy kobieta dochodzi „pewnego wieku“, powinna ograniczyć się na jednej tylko rozrywce—to jest poprzestać na przypatrywaniu się zabawom innych.

Zwierciadło wskaże jej niewątpliwie, to przejście do „pewnego wieku“.

× Dzisiejsze ceny lekarstw są nieprzystępne, nawet dla średniej klasy. Gdy choroba zagrozi w domu urzędnika pobierającego skromną płacę, rzemieślnika będącego na dorobku, lub innej średniej zamożno-

sci osoby—bywaj zdrów dobrobycie. Etat domowy na raz zostaje zburzonym i nieszczęśliwemu pozostaje tylko zaciągnąć dług pod uciążliwymi warunkami. Jednego rubla zabiera dziennie doktor—drugiego apteka—i jeżeli choroba przedłuży się, przypuśćmy do dwóch miesięcy, deficyt wyniesie może 120 rubli!

Biednym nie wolno chorować—a raczej leczyć się.

Być może, że z czasem nastąpi pożądana reforma w tak-
skiej aptekarskiej—dziś jednak pigułki, proszki i emulsje,
są drogie, bardzo drogie—ceny ich nie przedstawiają
żadnego racjonalnego ustosunkowania, z materiałami
do których się odnoszą. Drachma najczystsze-
go srebra, kosztować może maximum 25 kopiejek—taż sama
ilość wielu medykamentów, kosztuje 40—60 kopiejek
i więcej—a są i takie specyfiki aptekarskie, których tak-
sa przechodzi kilkakrotnie cenę złota. Na jednych ma-
teriałach zysk wynosi 30 procent—na drugich 60 i 100
procent—a na niektórych dochodzi 360 procent, Lekar-
stwa są droższe od srebra i złota, lecz zdrowie droższe
jest od lekarstw i dla tego nie żałujemy wydatku na
aptekę—tylko niestety, jest ona otwartą dla... bogaczy.

⊙ Na drodze z Plegbun do Chateaulin wiodącej;
niejaki Morvan lokaj z Landet, zamordował ośmnasto-
letnią Ludwikę Madec, zadawszy jej siedmnaście ran
nożem.

Morvan kochał się w tej dziewczynie, i miał ją
zasłubić. Ludwika była skromną, pracowitą i prawą—
Morvana znano z rozpusty, próżniactwa i gwałtowności
charakteru. Po zaręczynach, Morvan przesiadywał
u Ludwiki, jednego dnia wysłano go z listem do Cha-
teaulin—wtedy zaproponował Ludwice aby mu towa-
rzyszyła.

Widocznie dziewczyna roznieciła w jego duszy,
nie miłość cichą, lecz wrzącą, dziką namiętność, a to
wskutek oporu jaki stawiała jego żądom, Morvan
umyślił skorzystać z zaufania dziewczyny i gdy prze-
chodzili przez las, błagał jej gorąco o... pocałunek.

Ludwika odmówiła stanowczo.

Wówczas to Morvan rzucił się na nią, lecz dzie-
wczyna stawiała dzielny upór—walka trwała długo...

znacierpliwony nią uwodziciel dobył noża i straszli-
we zadał ciosy swej ofiarze. Ludwika wyzionęła
ducha wśród męczarni—z sukni jej pozostały tylko
szmaty, a ciało kapało się w kałuży krwawej.

Zbrodniarz został ujęty i ukaranym będzie za po-
dwójny występki—gwałtu i morderstwa.

⊙ Offenbach napisał humorystyczne dziełko — p. t.
„Wrażenia moje z podróży do Ameryki“ które ma się
ukazać w tych dniach w trzech na raz językach: fran-
cuskim, angielskim i niemieckim — a więc muzyk ko-
miczny, stał się humorystycznym pisarzem: „ambo mel-
iores“!

⊙ Eugenjusz Despois, znany literat, umarł w Pary-
żu w 58-ym roku życia. Przez kilka lat pełnił on obo-
wiązki bibliotekarza przy uniwersytecie, a obok tego
wykładał literaturę języków starożytnych w liceum
Świętego Ludwika. Zmarły profesor dokonał prze-
kładu wielu dzieł łacińskich, a z prac jego oryginalnych
najważniejszymi są „Rewolucja angielska“ i „Wandalizm
rewolucjonistów“.

⊙ W Lyonie wielki popłoch między ludnością —
sekta dusicieli codziennie wybiera ofiary, kończące ży-
cie w straszliwych męczarniach. Cała policja w ruchu
— w dniu 25 liczono dwannaście osób uduszonych,
złoczyńcy pełnią swe haniebne rzemiosło tak zręcznie,
że dotąd żaden z nich nie dostał się w ręce sprawie-
dliwości.

⊙ Salamoński przebywa obecnie w Frankfurcie nad
Menem—na zimę zaś udaje się do Berlina. Renz wy-
dzierżawił na ten czas gmach Opery w Petersburgu
i rywalizować zamierza z trupą Ciniselli.

⊙ W Kadikoi, jednym z przedmieść Konsta-
ntynopola, jakaś trupa wędrująca daje przedstawie-
nia „Pięknej Heleny“ z których pewną część docho-
du przeznacza na rzecz rannych Mahometanów.

OGŁOSZENIA.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i STROJÓW DAMSKICH

Władysława Lewity i S-ki

przy rogu ulic: Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

- Otrzymał z za granicy i poleca znaczny wybór ateri-
ałów Wełnianych na Kostiumy Damskie:
- Materje jedwabne Lyonkie (Failles) kolory najnowsze od rub. sr. 1 kop. 50 za łokieć.
- Aksamity czarne Lyonkie, czyste jedwabne od rub. sr. 4 kop. 50 za łokieć.
- Materje jedwabne czarne, Lyonkie na Kostiumy od rub. sr. 1 kop. 40 za łokieć.
- Gros Grain czarne jedwabne Lyonkie, na salopyi Szub-
ki Damskie od rub. sr. 2 „ — za łokieć.
- Kaszmiry czarne francuzkie, szerokie łokci 2 1/2 od „ „ — kop. 80 za łokieć.
- Flanele w różnych deseniach, szerokie łokci 2 1/2 od rub. sr. 1 — — za łokieć.
- Chustki Wełniane Damskie, od rub. sr. 5 „ — sztuka.
- Chustki Wełniane Dziecinne, od rub. sr. 1 kop. 50 sztuka.

CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do Składu
Aleksander Bocquet
W Gmachu Teatralnym.

**HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD
WIN, DELIKATESÓW HERBATY
i TOWARÓW KOLONJALNYCH**

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednym miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd.

dawniej pod firmą **I. KOELICHENA**, dziś

Sowińskiego i Szulca

Posiada wielkie zapasy Win rozmaitego gatunku. Miód stary, Likier oryginalne, i t. d. oraz wszelkie Delikatesy i Towary kolonialne, wszystko sprowadzane w partjach znacznych, z najpierwszych Domów zagranicznych. Sprzedają Curtowa na Królestwo i Cesarstwo. Gatunki wyborowe, heny umiarkowane.

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej **A. Vetter & Co**

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w najświetszych deseniach, na trwałym papierze, po cenach najprzystępniejszych.

Kraniki do wody mineralnej.

SKŁAD

**MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH, RYSUNKOWYCH
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH**

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej, Nr. 497b.

Otrzymał nowy transport:

- Albumów i Ramek do fotografii.
- Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
- Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
- Worekóv podróvnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie pusków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmłodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do win szampańskiego

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów **A. BOCQUET** w gmachu Teatralnym.

Magazyn Bławatny WYROBÓW ZAGRANICZNYCH Jana Thonnes

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w wielkie zapasy najświetszych towarów bławatnych, odpowiednich na bieżący sezon, tak Kolorowych jak Czarnych.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów.**

W pracowni tego Magazynu przyjmują się obstarunki na **Suknie wizytowe, Balowe** i do codziennego użycia; oraz na całe wyprawy ślubne, które to zamówienia wykończają się szybko i po cenach możliwie przystępnych.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codziennie wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,
pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak oryginalne amerykańskie, jak również angielskie i niemieckie z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod dwu letnią gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościółu Ś-tej ANNY.

ŚWIEŻE OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.